

## Szlakiem odwrotu Rosyan.

Ostatnia ofenzywa Rosyan skończyła się dla nich bardzo niefortunnie, bo paniczną ich ucieczką nawet z tych powiatów galicyjskich, w których prawie od początku wojny przebywali. Tym razem zaś odwrót swój — pomimo wolnościowych hasel, którym hołduje dziś armia rosyjska — znaczyli Rosyane gwałtami, rabunkami i zniszczeniem. Niemal wszystkie miasta oswobodzonej Galicyi przeszły przez istne piekło ostatnich walk i rozbewstwienia uciekając go nieprzyjaciela. Między innymi ucierpiał znacznie Tarnopol, z którego zamieszczamy w dzisiejszym numerze zdjęcia już po jego oswobodzeniu.

Odwrot Rosyan z tego miasta opisał barwnie w „Kuryerze lwowskim” jeden z naczynych świadków:

„Już dnia 19 z. m. dał się zauważyć w mieście popłoch, który potęgując się przez noc, doszedł wprost do paniki w piątek 20 lipca. Wszystkie urzędy pakowały i ładowały na automobile paki z aktami; automobile jak szalone przelatywały ulicami miasta, treny w galopie cofały się w kierunku Podwołoczysk; turkot i krzyk nie do opisania. Kolo godziny 5 ukazały się aeroplany nacierającej armii, które zaczęły rzucać na cofające się treny bomby. To doprowadziło panikę do punktu kulminacyjnego. Wojsko kryło się do kamienic, szferzy i woźnice zostawiali auta i zaprzęgi na ulicach, szukając schronienia w korytarzach domów. Naogół padło przeszło 100 bomb, a atak z krótkimi przerwami trwał dwie godziny. Sobota 21 lipca zaczęła się nieco spokojniej. Ruch jakby ustawał; ulicami przejeżdżały pa-



Szlakiem odwrotu Rosyan Angielskie miny, zdobyte przez armie sprzymierzone pod Kozową. (Fot. Bufa).



Szlakiem odwrotu Rosyan Cesarz Karol w Tarnopolu rozmawia z przedstawicielami armii hiszpańskiej, szwedzkiej, peruwiańskiej i duńskiej.

wicza sterczy wiele szkieletów najpiękniejszych no wych kamienic. Nie oszczędził pożar ulic Tarnowskiego, Ruskiej, Perla, Sokoła i Rynku. Ze wszystkich sklepów, których liczbę wojna nawet podwoiła, ocalała jedna jedyna apteka w Rynku.

Co się tyczy rabunków pomieszek prywatnych, to te odbywały się przeważnie bez gwałtów. Rabunki odbywały się dniem i nocą ustawicznie. Dwóch, trzech, a często i więcej żołdatów wpadało do mieszkanka, wywaliwszy drzwi: jedni zabierali, co wpadło w rękę, drudzy rewidowali obecnym kieszenie, kradnąc zegarki, pierścionki, łańcuszki, pieniądze i wogóle wszystko, co się w kieszeniach znajdowało. Są domy, które dziennie miały po 30 takich wizyt. Wiele osób już po 20 tej wizycie uciekało w ogród, woląc raczej pod gradem kul i pękających nad miastem szrapneli siedzieć pod drzewami, niżli drzeć przed rabującym żołdactwem. Nie rzadkie były wypadki, że żołdat strzelał w pomieszkaniu, lub wywijał ręczną bombą nad przestraszoną ofiarą. Od żydów wprost żądano oznaczonych sum, nawet kilku lub kilkadziesiąt tysięcy.

Wszystko to trwało aż do świtu dnia 25 lipca, z wyjątkiem krótkiej dwu godzinnej przerwy w poniedziałek 23 lipca, gdy po południu baterie austriackie bombardowały wieżę kościoła parafialnego i cerkwi nad stawem, gdzie znajdowały się rosyjskie karabiny maszynowe i obserwatorya. We wtorek 24 lipca dziwne wrażenie ogarnęło mieszkańców. Kolo godziny 5 po południu zauważono na ulicach

trole kozackie i nieliczne spóźnione wozy. Dopiero w południe rozpoczęły się dla mieszkańców chwile straszne, na których wspomnienie dreszcz mrozi.

Okolo godziny 1 w południe podpalono koszary przy ulicy Sobieskiego, co było hasłem do ogólnego palenia miasta. Co chwila buchał płomieniem jakiś skład wojskowy, a huki i wstrząśnienia wskazywały, że wysadzono w powietrze elektrownię, magazyny kolejowe, stację. W tym czasie padły pierwsze strzały armat austriackich, ostrzeliwujących linię kolejową. Widok ognia podzielał rozbewstwiająco na żołdatów. Kozactwo rozpoczęło strzelanie do uciekających z zagrożonych domów mieszkańców. Zbliżająca się noc napełniała lękiem wszystkich mieszkańców. Już o zmroku słyszano się w rozmaitych stronach miasta wołania o ratunek i jęki. Tłuszcza żołdacka rzuciła się na mieszkania i sklepy. Trzask łamanych żaluzji sklepowych i wybuchy benzyny, którą podpalano zrabowane magazyny, nie ustawały.

Niszczenie prowadzono wprost po mistrzowsku. Z rozbitego sklepu wynoszono towary na automobile ciężarowe, a następnie oblewano podłogę benzyną i zapalano. Aby zaś ogień nie mógł być zlokalizowany, rzucano nadto kilka bomb pirokselinowych, które, wybuchając, torowały drogę dla ognia aż do dachu. Ogień tak szybko ogarniał nawet dwupiętrowe domy, że ludzie nie uprzedzeni wcale, mieli zaledwie czas uciec z życiem, pozostawiając całe mienie na pastwę ognia i rabunku. Szał palenia objął tylko śródmieście i to najpiękniejsze kamienice. Przy nowo zabudowanej ulicy Trzeciego Maja pozostały zaledwie cztery kamienice, przy ulicy Mickie-



Szlakiem odwrotu Rosyan: Dworzec kolejowy w Tarnopolu po ustąpieniu Moskali. (Fot. Bufa).